

## Gumisie poszły do władz miasta

Gdy przeczytaliśmy we wrześniowym numerze "Dziennika Łódzkiego" w dodatku Junior Media radę redaktora Andrzeja Gębarowskiego, by młodzi dziennikarze nie zamykali się w obrębie szkolnych murów i wychodzili szukać tematów na terenie własnych miast i gmin, by szli do lokalnych samorządów, postanowiliśmy z niej skorzystać i pójść do naszego burmistrza. Oczywiście należało najpierw umówić się na spotkanie i dobrze się do niego przygotować. Zrobiliśmy burzę mózgow, wypisaliśmy kilkadziesiąt pytań i wybraliśmy kilkanaście najważniejszych. Potem wspólnie zdecydowaliśmy o wyborze osób, które będą uczestniczyły w spotkaniu, gdyż iść chcieli wszyscy. Redakcja liczy już 20 osób, więc obawialiśmy się, że w gabinecie burmistrza, aż tyle osób się nie zmieści. Poszli najaktywniejsi redaktorzy. Pan burmistrz potraktował nas bardzo poważnie i z niezwykłą dokładnością odpowiadał na nasze pytania. Rozmowa potoczyła się oczywiście trochę inaczej, niż to sobie wcześniej ustaliliśmy. Wraz z wypowiedziami Andrzeja Jankowskiego rodziły się kolejne pytania i czas, który sobie założyliśmy tzn. 40 minut przeciągnął się do 1,5 godziny. Niektórzy przy tej okazji próbowali nawet "załatwić" sprawy swojej ulicy czy swojej wsi. Jakub Klimczak zapytał kiedy wreszcie będzie nowy asfalt na jego ulicy i dowiedział się, że to droga powiatowa i do czasu kiedy nie stanie się drogą gminną strykowski urząd nic nie może z nią zrobić. Oliwka poszła za "ciosem" i zapytała dlaczego na skrzyżowaniu wyjazdowym z Lipy jest taka zła widoczność. Czy nie można usunąć

zasłaniających wyjazd akacji? I dlaczego latem kiedy przycięto drzewa, nikt nie sprzątnął gałęzi, przez co widoczność nadal nie była dobra. Młoda mieszkanka Lipy zaniepokojona stanem okolicznego lasu pytała burmistrza, czy nie należałoby postawić tabliczki informującej o

zakazie wyrzucania śmieci. Nie dała spokoju nawet po wyjaśnieniach Andrzeja Jankowskiego, że tabliczka pewnie nic by nie zmieniła, bo najważniejsza jest świadomość społeczna. Oliwia rezolutnie dodała, że może dzięki takiej tabliczce wzrosłaby świadomość, bo ktoś może nie zdawać sobie sprawy, że do lasu śmieci nie należy wyrzucać, a jak przeczyta, to może tego nie zrobi. Gdy tak słuchało się tej rozmowy dzieci z najwyższym urzędnikiem miasta, pojawiała się myśl, że wśród nich są przyszli radni i pracownicy urzędu.

**Oliwia kandydatką na radną? Kto wie...**



**Co w dzisiejszym numerze?**

**Wywiad z burmistrzem Miasta Gminy Stryków A. Jankowskim str.3**

**Wywiad z pisarką Grażyną Bąkiewicz str.2 i 3**

**Relacja z giełdy gier i zabawek w Łodzi str. 2**

**Wpamięnienia z Dąbek str. 4**

**Ekorewolucja w SP nr 1- o udziale w nowym konkursie Tesco str. 4**

**Pomagamy komu trzeba str.1 i str. 4**

**Nietrafiony prezent na Dzień Nauczyciela str. 4**

## Tańczą z trupami

Na największej wyspie Afryki, Madagaskarze ludzie ze zmarłymi nie żegnają się na zawsze podczas pogrzebu. Raz na jakiś czas wyciągają ich z grobów i świętują ponownie spotkanie.

Karolina Marcinkowska antropolog kulturowy prowadzi badania terenowe na Madagaskarze i rozpowszechniając wiedzę o kulturach mówi, że pomiędzy czerwcem a końcem września, gdy na wyspie ustają deszcze, rodziny

zmarłych robią ceremonie powtórnych pochówków, zwane **famadihana**. Rodzina zmarłego wykopuje ciało i tanecznym krokiem zmienia mu całun, a profesjonalny mówca składa hołd na tle narodowej flagi. Następnie zmarły jest ponownie chowany. Ciała zmarłych, chowanych we wspólnych grobowcach, wyjmowane są zgodnie z sugestią wróżbity raz na około 5 do 8 lat. Co kraj to obyczaj. U nas w Polsce jeszcze przed

rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa obchodzono Dziady. Palono na grobach ogniska, by dusze zmarłych trafiły do swoich bliskich, którzy przygotowywali im tego dnia jedzenie: jajka, miód i kaszę, by mogły się pożywić i dzięki temu osiągnąć spokój w zaświatach. Dzisiejszy zwyczaj chrześcijański nakazuje modlitwę, składanie kwiatów oraz palenie zniczy w dowód pamięci o zmarłych. OliBar - Oliwka i Bartek

## Przyjaciel od zaraz?

Cywil to niedowidzący, młody pies, który ma kiepskie szanse na adopcję. Już raz był adoptowany, jednak właściciel oddał go po paru dniach, bo nie odpowiadał mu niepełnosprawny pies. Cywil jest spokojny, tęskni za ludźmi i pewnie szybko przywiązałby się do nowego pana. Ślepotę wykształciła u niego dodatkowy zmysł i świetnie radzi sobie poza boksem. W każdym numerze będziemy

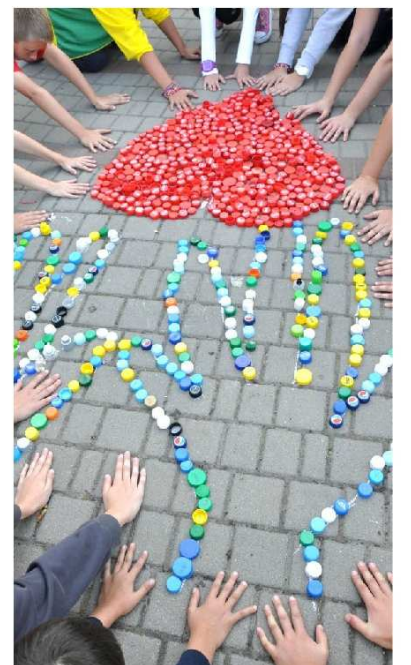


prezentować sylwetkę jednego szukającego miłości zwierzęcia i informować o potrzebach i kłopotach przytuliska. Dla każdego psa spacer to ogromna atrakcja, dlatego potrzebni są wolontariusze do wyprowadzania psów na spacer. Samorząd Uczniowski z SP nr1 w Strykowie rozpoczął zbiórkę kocy i karmy dla głowieńskiego przytuliska. Oliwia K.

## List z nadzieją i radością

**9-letni Dominik choruje na nowotwór złośliwy. W ciągu dwóch lat przeszedł bardzo wiele ciężkich chwil. Chłopcu bardzo brakuje kontaktu z rówieśnikami, ponieważ nie może opuścić swojego domu. Rodzina wpadła na myśl, że rówieśnicy mogliby do niego pisać listy. Pomysł opisała Angora.**

Klasa IVB z SP nr 1 w Strykowie przyłączyła się do tej akcji. "Na lekcji polskiego uczyliśmy się właśnie jak pisać pocztówki. Pani wpadła na myśl, by nie pisać wymyślonych adresów i życzeń, ale napisać właśnie do Dominika. Każdy zrobił mu samodzielnie pocztówkę i napisał życzenia. Sami wpadliśmy na pomysł, że chłopiec na pewno ucieszyłby się z drobnych prezentów. Do paczki włożyliśmy: muszelki, aniołki, malutkie misie i autka" wspomina Asia. "Z Internetu dowiedzieliśmy się, że Dominik interesuje się sportem i jest bardzo wesółym chłopcem. Codziennie zagląda do skrzynki pocztowej, żeby sprawdzić, czy dostał jakiś list. Te listy dają mu nadzieję i chęć do walki z chorobą" - mówi Kuba. Mamy nadzieję, że Dominik wróci jak najszybciej do zdrowia i poinformuje nas o tym w najradośniejszym liście na świecie.





# Raj dla dzieciaków i dorosłych

1 i 2 października w hali MOSiR przy ul. Ks. Skorupki w Łodzi odbyły się Targi gier i zabawek. Na wystawę przyszły całe rodziny. Był to wspaniały pomysł na spędzenie weekendowego dnia. Dzieciaki każdą zabawkę brały do ręki i wypróbowały jej możliwości. Zainteresowani grami planszowymi mogli zapoznać się z zasadami i zagrać partyjkę ze specjalistami. W trakcie targów można było wziąć udział w konkursach i grach rywalizując o nagrody. Imponujące wrażenie robiły znane gry w mega rozmiarach np. janga, bierki jako gry podwórkowe. Wiele zabawek debiutowało właśnie na rynku i pojawiło się dla kupujących po raz pierwszy, niektóre walczyły o laur w konkursie na najciekawszą zabawkę targów. Uwagę przyciągały zabawki drewniane: mini wersja piłkarzyków, cymberegaja, czy kręgli. Zachwycające (choć bardzo drogie około 160zł) były pluszowe pacynki, które na rękę animującego go sprzedawcy sprawiały wrażenie żywych. Dodatkową atrakcją był kącik dawnych gier podwórkowych, gdzie dzieciaki poznawały grę w serso, kapsle i szcurka, a mamy mogły poskakać w gumę spierając się jak wyglądały rzymskie szóstki a jak arabskie ósemki. Niektórzy bardziej zapobiegliwi robili już zakupy na świąteczne prezenty. W sobotę na stoisku wydawnictwa Literatura czytelnicy spotkali się z poetką Kaliną Jerzykowską, zaś w niedzielę z pisarką Grażyną Bąkiewicz. W sąsiadującym ze stoiskiem literackim boksie aktorka Edyta Jungowska podpisywała swoje audiobooki. Jeden z redaktorów "Gumisiowych kaloszy", który odwiedził giełdę w

niedzielę przeprowadził wywiad z obiema paniami.

**Wywiad z Edytą Jungowską znalazł swe miejsce na łamach "Dziennika Łódzkiego" z dn. 18 października. Zapraszamy do wydania tej gazety.**

Z powieści Astrid Lindgren znałem tylko książkę będącą lekturą klasy III "Dzieci z Bullerbyn". Rodzice zakupili na wakacyjne podróże audiobooki czytane przez Edytę Jungowską "Pippi Pończoszanka" oraz "Pippi wchodzi na pokład". Słuchając niesamowitych przygód często się śmialiśmy, więc z niemałym entuzjazmem w kolejnym roku przyjąłem wieść, iż został zakupiony audiobook "Karlson z dachu". Już sam tytuł był intrygujący, a nazwisko Jungowskiej czytającej książkę było zapewnieniem, iż słuchanie tej pozycji to będzie niesamowita zabawa. Nie zawiodłem się, wielokrotnie śmialiśmy się do łez. Audiobook Karlson z dachu to pełna humoru opowieść o małym tłustym jegomościu, który pewnego dnia zjawia



się w pokoju chłopca, nazywanego przez wszystkich Braciszkiem i sprawia, że żaden dzień nie będzie podobny do kolejnego, a Braciszek nigdy nie będzie już samotny. Tajemniczy mieszkaniec dachu oprócz tego, że jest mężczyzną w najlepszym latach, jest też najlepszym

klopsistą świata, specjalistą od maszyn parowych i najlepszym malarzem kogucików. Myślę, że to wystarczy, by zaciekać Was tą niesamowitą postacią. Czy obecność Karlsona zastąpi marzenia chłopca o posiadaniu własnego psa? Czy rodzice i

rodzeństwo Braciszka poznają również owego dziwnego osobnika z motorkiem na plecach? O tym przekonacie się słuchając czytanej przez Edytę Jungowską książki Astrid Lindgren. Niepowtarzalny głos aktorki i skomponowana specjalnie muzyka sprawia, że odrywamy się

od ziemi i podróżujemy razem z Braciszkiem i jego nowym przyjacielem po dachach, zaglądając ludziom do mieszkań i niejednokrotnie płatając im figle. Na nudę nie będzie czasu, a jeśli słuchacie książek w samochodzie, to każda droga, która nie będzie trwała 3, 5 godziny -

tyle co audiobook, na pewno okaże się za krótka. A jak przeczytacie pierwszą część, to tak jak ja zatęsknicie za Karlsonem, który nieszczęścia nazywa zwykłymi rzeczami i z niecierpliwością będziecie oczekiwać wydania kolejnych części.

Kacper O.



**Z autorką książek takich jak "O melba", "Korniszonek", "Bajki dla dorosłych" rozmawia dziennikarz "Gumisiowych kaloszy" Kacper Olszewski.**

**Pisze pani dla dzieci, dla młodzieży i dorosłych. Dla kogo łatwiej pisać?**

Myślę, że dla młodzieży. Wiele z moich książek, które napisałam dla młodzieży, czytają też dorośli i wszyscy się bawią i wyciągają

jakiś wniosek.

**Bardzo podobała mi się Pani książka "Ada strażniczka skarbu". Lubię takie historie, w których są zagadki i trzeba samemu pomyśleć. Czy będzie może druga część tej powieści?**



Tak, mam ją już w głowie. Wymyśliłam dla Ady nową zagadkę, ale nie zdradzę na razie jaką. Mogę natomiast powiedzieć o najnowszej mojej pozycji dla nastolatków Syn złodziejki. Książka jest już w wydawnictwie i pewnie do księgarń trafi na przełomie

roku. Bohater ma 15 lat, więc jak najbardziej adresowana jest dla takiej grupy wiekowej, ale myślę, że mogą ją przeczytać nie tylko nastolatki, ale i dorośli.

**ciąg dalszy wywiadu na str. 3**



# Najpierw kanalizacja potem basen

**Z burmistrzem Miasta Gminy Stryków Andrzejem Jankowskim rozmawiają: Kacper Olszewski, Ola Stęplewska, Ola Sobczyńska, Oliwia Karpińska, Maciej Płociennikowski, Jakub Klimczak, Dawid Bartczak i opiekunka gazetki: Ewa Olszewska**

**Kacper: Jesteśmy dziennikarzami szkolnej gazetki, czy możemy zadać Panu kilka pytań?**

**Burmistrz:** Słyszałem o was dużo, o waszych sukcesach czytam w gazetach, więc tym bardziej się cieszę, że przysłuchacie się z pytaniami do mnie.

**Kacper: Czworo z nas było w te wakacje na letniej szkole dziennikarstwa w najbogatszej gminie w Polsce w Kleszczowie.**

**Widzieliśmy tam baseny, hale sportowe, ciągnące się kilometrami ścieżki rowerowe. Czy Stryków będący na 7. miejscu w rankingu najbogatszych gmin ma szansę dogonić Kleszczów?**

**B:** Kleszczów to specyficzna gmina z odkrywką węgla brunatnego i elektrownią, jej dochody to około 240 mln w przeliczeniu na jednego mieszkańca, zaś gmina Stryków ma 43 mln, więc przepaść jest duża. My mamy dochody z podmiotów gospodarczych, które ulokowały się niedawno ze względu na węzeł komunikacyjny. Jesteśmy więc tak jakby na początku drogi, bo musieliśmy dopiero przygotować tereny pod budowę i infrastrukturę. Ale myślę, że jesteśmy w stanie realizować podobne objekty jak w Kleszczowie. Oczywiście to proces wieloletni. Priorytetem jest budowa kolejnych

odcinków kanalizacji, bo ochrona środowiska jest najważniejsza. Złożyliśmy wniosek na kolejną część zagospodarowania terenu koło zalewu, a kolejny wniosek (i tu przechodzę do odpowiedzi na Twoje pytanie) to właśnie hala widowiskowo sportowa.

**Ewa: Ile to potrwa?**

**B:** Lata 2012 i 13 to realizacja koncepcji zagospodarowania, projektu technicznego, a rok 14 rozpoczęcia inwestycji w terenie. Prawdopodobnie (bo jeszcze z radą tego nie przedyskutowaliśmy) koło Hotelu 500 na terenach należących do gminy powinna kolejno elementami powstać hala, dom kultury, nowe boisko dla Zjednoczonych. A może pojawią się pomysły jeszcze innych obiektów.

**Oliwia: Czy był pan z wnukiem na nowym placu zabaw?**

**B:** Z wnukiem nie byłem, ale wnuk był sam i mówi, że plac jest super. Odkąd jest plac zabaw to coraz rzadziej przyjeżdża do mnie na Lipę.

**Ewa: Czyli dziadek na tym stracił?**

**B:** No można tak powiedzieć.

**Maciek: Miałem zapytać o to, czy nie byłoby lepiej, gdyby ścieżka rowerowa biegła dookoła zalewu, ale pan burmistrz ubiegł moje pytanie i powiedział, że wniosek na dalsze zagospodarowanie terenu jest złożony przez co rozumiem, że ścieżka nie skończy się w połowie?**

**B:** Będzie biegła dookoła zalewu. Choć mamy pewien problem, bo 3 działki nie są własnością gminy i właściciele nie chcą ich sprzedać. Mamy pewną koncepcję i jeśli Urząd Marszałkowski to

zaaprobuje, to na pewno uda się dokończyć ścieżkę i porządnie zagospodarować tę drugą część zalewu.

**Maciek: Zapytam jeszcze, jak pan myśli, czy na skaty parku jest bezpiecznie? Wiem, że są już kamery, ale czy nie byłoby dobrze napisać regulamin, który pozwoliłby np. dzieciom na rolkach i deskorolkach jeździć np. od 15 do 17, a dopiero potem, by mogli jeździć starsi chłopcy na BMX - sach? Jak oni jeżdżą, to mali nie mają szans, bo robi się niebezpiecznie.**

**B:** Nie pomyślałem o tym. Dobrze, że zauważacie takie sprawy. To wy jesteście użytkownikami tego miejsca i wy najlepiej wiecie, co można byłoby ulepszyć, poprawić. Postaramy się zabezpieczyć interesy wszystkich użytkowników. Na razie montujemy kamery na skaty parku i wyposażamy komisariat w komputer. Tam dyżurny policji będzie na bieżąco miał wgląd w to, co dzieje się na placu. Natomiast w straży, gdzie mieści się powołane przeze mnie Centrum Działań Kryzysowych gromadzące ludzi dbających o bezpieczeństwo w gminie, nagrywane jest wszystko, co się dzieje w okolicach nowego placu.

**Ewa: Czy nie byłoby dobrze, by rodzice mogli przez kamerkę internetową zobaczyć, co robią na placu ich dzieci i czy tam rzeczywiście są. To byłaby taka dobra kontrola rodzicielska.**

**B:** Był nawet taki pomysł. Byłby to dobry nadzór

społeczny, zawsze ktoś obserwowałby teren i pewnie byłoby bezpieczniej. Ale niestety prawo zabrania upubliczniania takich nagrań.

**Ola Stęplewska: Wiemy, że ani kino, ani basen nie są dochodowe, ale czy możemy liczyć na takiego typu obiekty służące i rekreacji?**

**B:** Basen to bardzo kosztowna inwestycja. Mamy priorytety w postaci modernizacji dróg i ulic i musimy zaspokoić potrzeby codziennego życia mieszkańców, a potem pomyślimy o basenie.

**Ola Stęplewska: A co pan myśli o amfiteatrze? W Kleszczowie jest amfiteatr latem a zimą zamienia się w lodowisko.**

**B:** Amfiteatr będzie nad zalewem. Gdybyśmy Orlik budowali rok później byłaby możliwość, by boiska do siatkówki na zimę zamieniały się w lodowiska. Wymagało to jednak wcześniejszego ułożenia pewnych instalacji pod powierzchnią boiska.

**Ewa: Ale co roku radni obiecują lodowisko i jakoś nigdy to nie dochodzi do skutku. Szkoda, bo pogoda w zeszłym roku sprzyjała.**

**B:** Postaram się znaleźć jakieś rozwiązanie w sprawie lodowiska.

**Kuba: Zespół Szkół ma Orlik, teraz nowoczesny plac zabaw i skaty park, kiedy wreszcie coś dla Jedyńki?**

**B:** Problem Jedyńki to problem budynku, który nie jest przystosowany do tego, by pełnić funkcję szkoły, nie będziemy go modernizować, dlatego myślimy o połączeniu szkół na

innym terenie.

**Ewa: Tak, ale to już nie będzie dotyczyło Kuby. On pyta co teraz dla niego. Skoro nie ma szans na modernizację tego co jest, to może by przeznaczyć większą kwotę pieniędzy na potrzeby naszej szkoły, by te dzieci mogły np. bez opłat dojechać do Zgierza czy Łodzi na basen. O ile rodzice zapłacą za bilet na pływalnię, o tyle podwojone koszty o opłatę za przejazd stanowią już dla rodziców barierę.**

**B:** W przyszłym budżecie zabezpieczymy dodatkową pulę pieniędzy na ten cel, by te pomysły realizować. Poza tym zawsze pozytywnie byłem nastawiony do Waszych działań i wspierałem je. I mam zamiar dalej wspierać widząc efekty waszej działalności.

**Ola Stęplewska: W Polsce jest wielu burmistrzów. Jak pan myśli, co pana spośród nich wyróżnia?**

**B:** Trudno mówić o sobie. Postawiłem na oświatę. 45% dochodów przeznaczyłem na edukację. Zależy mi na tym, by młodzież kończąc studia zostawała w Strykowie i znajdowała tutaj pracę.

**Ola Sobczyńska: A czy my możemy kiedyś przyjść na sesję rady?**

**B:** Oczywiście, każdy może. Jesteście jak na swój wiek wyjątkowo dojrzały, interesuje Was jak widzę wiele rzeczy, które mają miejsce w gminie. Serdecznie Was zapraszam za jakiś czas znów do mnie i oczywiście na sesję rady też.

**Oliwia: Dziękujemy za wywiad i obiecujemy jeszcze kiedyś przyjść do pana burmistrza.**

**Ciąg dalszy wywiadu z Grażyną Bąkiewicz ze str.2 Czy zdradzi Pani o czym ta najnowsza książka, o miłości, perypetiach szkolnych?**

Bohaterem jest chłopiec, którego matka jest złodziejką. On natomiast chce żyć bardzo uczciwie. W związku z tym zrodzą się pewne problemy. Ale tak jak w każdej mojej książce dla młodzieży oprócz poważnych problemów rodzinnych, problemów z dorosłymi jest też dawka humoru.

**Najwięcej tego humoru znalazłem w mojej ulubionej książce "Korniszonek" Będąc w zeszłym roku z Panią na spotkaniu autorskim słyszałem zapewnienie, że już niedługo będzie jego druga część.**

Troszkę sprawa się przeciągnęła, ale obiecuję, że niebawem będziesz mógł tę drugą część przeczytać.

**Czy Korniszonek urośnie przez ten rok?**

Jest nadal w klasie I i ma problemy z matematyką. Rozrabia podobnie jak w części pierwszej. Mam nadzieję, że spodoba Ci się podobnie jak pierwsza część.

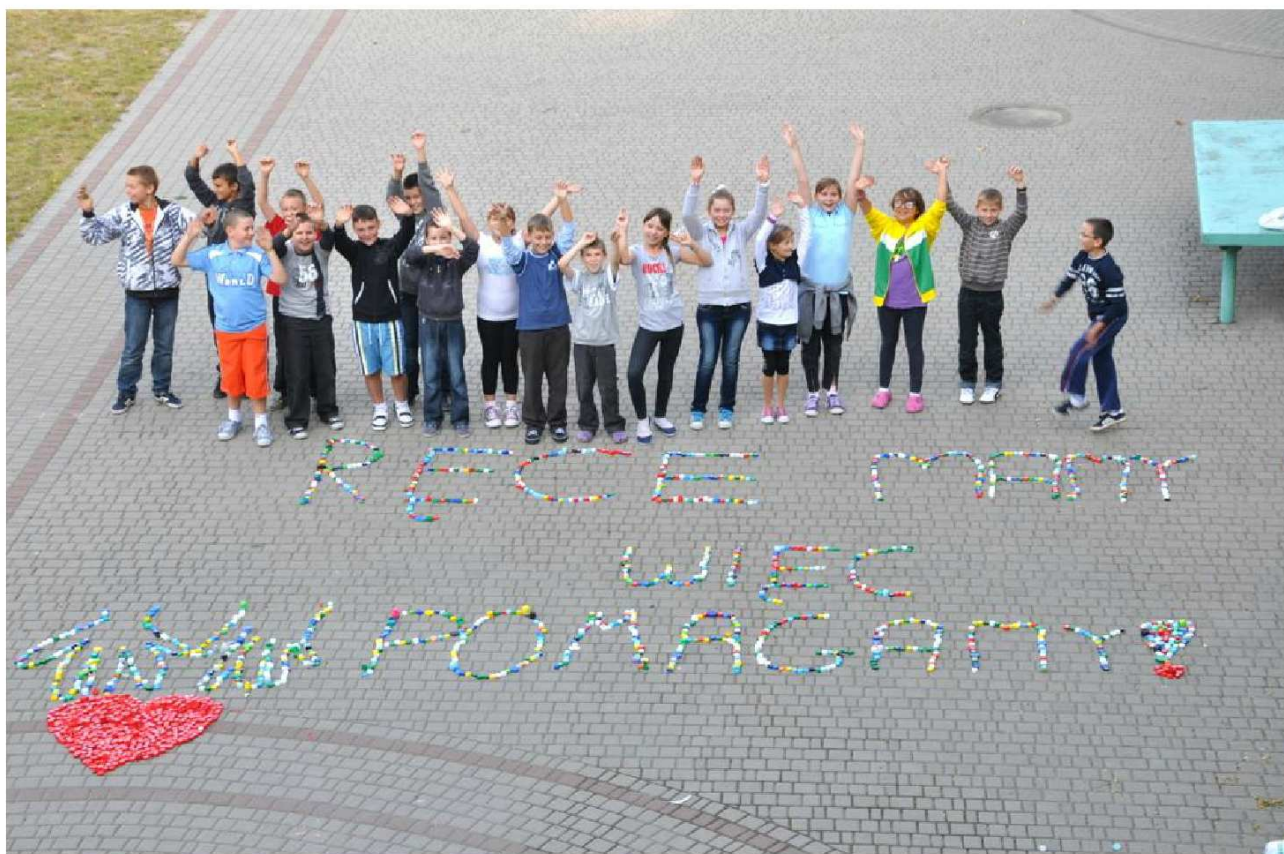
**"Korniszonek" ma ponad 100 stron, a przeczytałem go w ciągu jednego popołudnia. Gdy wróciłem w zeszłym roku po spotkaniu z Panią, to zaraz usiadłem na chwilę w kuchni, by przeczytać pierwszą stronę i nie było możliwości, by się od książki oderwać. Wstałem od stołu po 3 godzinach i wcale nie byłem zmęczony, wręcz rozbawiony, bo podczas czytania wiele razy śmiałem się w głos.**

Taka opinia młodego czytelnika to dla mnie wielka satysfakcja i ogromna radość.



# Ręce mamy, więc pomagamy

Pomagając przyrodzie pomagamy jednocześnie ludziom, zwierzętom. Jak to możliwe? Zbieramy np. puszki aluminiowe, a pozyskane pieniądze przekazujemy dla koleżanki z sierocińca w Afryce w ramach akcji "Adopcja serc", zbieramy makulaturę, za którą w zeszłym roku dostaliśmy sadzonki drzewek, którymi obsadziliśmy szkolne ogródki, zbieramy puste tonery, ze sprzedaży których pieniądze przekazujemy stowarzyszeniu Gaja, które ratuje konie mające iść na rzeź oraz zwierzęta, które np. w wyniku powodzi potraciły rodziców, zbieramy plastikowe nakrętki, z których ułożyliśmy napisy: "Ręce mamy, więc pomagamy" oraz "Pomagamy, bo lubimy", a które pojedą nad morze do chorego Filipka, którego rodzice w ten sposób pozyskują pieniądze na wózek inwalidzki dla syna. Nasze działania to takie 2 w 1. Jeden wysiłek a dwie korzyści.



## Ekorewolucja w Strykowie

SP nr 1 w Strykowie bierze udział w tegorocznej edycji Tesco dla szkół. Nauczycielka j. polskiego Ewa Olszewska i nauczyciel plastyki Krzysztof Wosik oraz współpracujący z naszą szkołą instruktor teatralny Rafał Mikołajewski przygotowali filmik pokazujący, jak powinna zaczynać się każda rewolucja - najpierw w głowie, w naszych umysłach. Wszyscy musimy być na 100% przekonani o wartości tego, co robimy. Potem dopiero można przejść do czynów. Poniżej zdjęcie z filmiku pokazujące jak wiele mamy optymizmu i pozytywnej energii, którą spożytkujemy na pozytywne

działania. Zespół projektowy nazwaliśmy "Ekoart", jest to połączenie słów ekologiczni i artystyczni, bo tacy właśnie jesteśmy. W skład grupy weszli: Bartłomiej Kwiatkowski, Aleksandra Stęplewska, Oliwia Karpińska, Natalia Walczak i Kacper Olszewski.

Mamy znów apetyt na wygraną (w tamtym roku wygraliśmy sprzęt o wartości 12 tys. zł - tablica interaktywna, laptop i projektor multimedialny) Podczas głosowania Internautów kilka osób związanych ze szkołą (uczniów i rodziców) wygrało 20- złotowe bony na zakupy do sklepów Tesco. Nasz filmik już niedługo ukaże się w Internecie na stronie [www.tescodlaszkol.pl](http://www.tescodlaszkol.pl) Będziemy prosili Was wtedy



o głosowanie na niego. Szkołę można wzbogacić o nowoczesny sprzęt i samemu zdobyć bony na zakupy. Dodatkowo dla uczniów występujących w filmiku organizatorzy przewidzieli elektroniczne czytelniki książek. Magda G.

## Plaża pełna gwiazd

Tegoroczne wakacje jak zwykle spędziłem nad polskim morzem. Tym razem były to Dębki. Ta niemal bajecznie sielska kraina potrafi zauroczyć prawie każdego turystę. W moim przypadku praktycznie tak było. Na plaży poznałem małą śliczną dziewczynkę o blond kręconych włoskach

Lenkę, która codziennie przychodziła ze swoją mamą i rozkładała obozowisko bok nas. Zdarzało się, że pomagałem jej robić piaskowe budowle. Któregoś dnia wracając spotkaliśmy Borysa Szyca idącego z Andrzejem Chyrą w nieco „wakacyjnych humorach”. Byliśmy bardzo tym przejęci. Jedną z poznanych nad morzem koleżanek Ola pokazała mi tego dnia swój pamiętnik, w którym miała mnóstwo autografów znanych polskich aktorów

dziennikarzy. Było to dla nas dużym zaskoczeniem. Ola opowiedziała nam historię prawie każdego autografu. Okazało się, że wszyscy ci ludzie praktycznie co roku przyjeżdżają, aby odpocząć w tym zacisznym miejscu. Pokazała nam dom państwa Opaniów oraz dom piosenkarki Kayah. Od tej chwili zacząłem się baczniej przyglądać spotkanym przechodniom. Długo nie trzeba było czekać, już następnego dnia w sklepie

spotkaliśmy pana Deskura. Najbardziej kojarzę go z serialu „Majka, oraz tańca z gwiazdami”, następnie aktorkę Małgorzatę Braunek, która codziennie przemierzała Dębki rowerem w towarzystwie biało-brązowego psa, dzielnie noszącego przy obroży klucz z numerem 7. Miło było też spotkać panią Ewę Grzelak Dzduduch, gdy szła na plażę ze

swoimi synami. Ale największym dla mnie zaskoczeniem był Tomasz Karolak, który jadąc swym audi dopytywał się o jakąś ulicę. Bardzo lubię tego aktora i pomyślałem, że super by było mieć jego autograf. Nie wiedziałem jednak jak to zrobić. Pewnego dnia Lenka przysłała na plażę ze swoim tatą. Jakież było moje zaskoczenie, gdy zobaczyłem, że jest nim Tomasz Karolak!!! Pan Karolak zadał mi grzecznościowo jakieś pytania, których już nie pamiętam. Oszołomiony wróciłem na plażę, bardzo żałowałem, że nic nie pamiętam z rozmowy, ale wstydiłem się już podejść. W domu sprawdziłem w

Internecie, że mama Lenki to pani Violetta Kołakowska znana modelka i aktorka. Następnego dnia historia się powtórzyła, znów Lenka z rodzicami, była obok mnie na plaży. Zdobyłem się na odwagę i poprosiłem o autograf. Zamieniłem kilka zdań z Karolakiem, opowiedział mi o serialu „39 i pół, o jego dubbingu w filmach tj. „Disco robaczki”, „Załoga G” i „Ratuj. Był dla mnie bardzo serdeczny i miły, stwierdził nawet, że chciałby kiedyś mieć takiego syna jak ja. Jako pamiątka z tego spotkania pozostało mi zdjęcie z panem Karolakiem w stroju plażowym oraz wymarzony autograf na pocztówce z Dębek.

Damian Sz.

## Nietrafiony prezent na Dzień Nauczyciela

Przez 2 tygodnie w tajemnicy przygotowaliśmy się do tego święta. Nie chcieliśmy, by było tak jak zawsze wierszyki i

piosenki. Chcieliśmy, by było wyjątkowo i rzeczywiście było... Postanowiliśmy zorganizować zabawę w formie Familiady. Przygotowaliśmy czołówkę teleturnieju oraz dźwięki poprawnej i błędnej odpowiedzi. Rozdzieliliśmy role i zadania wśród uczniów. Potem były próby. 13 października w pokoju nauczycielskim odczytaliśmy belfrom regulamin. Następnego dnia z bójkami

sercami rozpoczęliśmy zabawę i poprosiliśmy nauczycieli, by zajęli stanowiska. Nikt z nich jednak nie wyszedł na środek. Naszego zaskoczenia i rozczarowania nie da się opisać. Panie z SU kazały wobec tego złożyć nauczycielom życzenia i rozejść się do klas. "Oczami wyobraźni widziałam jak pan od historii udziela odpowiedzi,

jak się śmieje i jak wszystkim jest wesoło" - mówi Ola mająca prowadzić teleturniej. "Przyszła moja mama, by zobaczyć jak prowadzę tę Familiadę, a tu nic się nie odbyło" z żalem mówi Oliwia. Tylko pani od angielskiego nas przeprosiła i powiedziała, że to się nie powinno wydarzyć. Dziękujemy pani, a nauczycielom obiecujemy w przyszłym roku wymarzony prezent: apel ku czci.

